Sławomir Rusin

Kogo boi się diabeł?

rozmowy o egzorcyzmach

WYDAWNICTWO WAM

Redakcja Zofia Palowska
Korekta Anna Stokłosa
Projekt okładki Marcin Jakubionek
Łamanie Jacek Zaryczny

ISBN 978-83-277-0076-6

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 KRAKÓW
tel.: 12 62 93 200 • faks: 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel.: 12 62 93 254-255 • faks: 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel.: 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks: 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Druk: Drukarnia Wydawnictwa WAM, Kraków

Wstęp

W chrześcijaństwie od jego początków źródłem wiedzy o demonologii było doświadczenie zła. Jest to doświadczenie złożone i pełne niejasności[1]. Zło kojarzy się nam z brakiem dobra, ale teologia chrześcijańska zawsze podkreślała, że zła nie można zredukować wyłącznie do takiego braku. Demon to tylko jedna z wielu odpowiedzi na pytanie o zło, również nieco problematyczna[2]. Od kilkunastu lat widzimy zwiększające się zainteresowanie demonologią, zarówno w duszpasterstwie, jak i w mediach, a w niektórych środowiskach tematyka „zagrożeń duchowych" stała się wręcz kluczem do „nowej ewangelizacji". U podstaw „popytu" na posługę egzorcystów leżą przynajmniej dwa powody. Jeden z nich związany jest z popularyzacją „duchowości" spod znaku *New Age* – a więc okultyzmem, ezoteryzmem, spirytyzmem i różnego rodzaju technikami uzdrawiania odwołującymi

1 Zob. *Szachy ze Złym. O diable rozmawia Tomasz Ponikło*, Biblioteka „Więzi", Warszawa 2012.

2 Zob. G. Panteghini, *Aniołowie i demony. Powrót tego co niewidzialne*, tłum. B.A. Gancarz OFMConv, Bratni Zew, Kraków 2013, s. 60.

się do kontaktu ze światem pozazmysłowym. Drugi wypływa z przemian cywilizacyjnych, z lęku, poczucia niepewności i sekularyzacji. Wielu katolików za swoje przyjęło *credo* bohaterki filmu *Egzorcyzmy Emilii Rose*: „Jeśli ludzie uwierzą, że zostałam opętana przez szatana, będą musieli uwierzyć i w Boga".

Teologia katolicka podkreśla, że istnieją trzy postaci zła: zło moralne, będące konsekwencją wolnych, ale złych wyborów człowieka; zło w postaci bezosobowej, ale o charakterze ponadindywidualnej siły jako skutku grzechu pierworodnego, wreszcie zło absolutne o charakterze osobowym, które nazywa się szatanem. Chociaż Kościół naucza o „osobowym" charakterze zła, nie definiuje go w sposób dogmatyczny. Kwestią otwartą pozostaje więc pytanie, gdzie przebiega granica tej analogii diabła do osoby, bowiem pojęcie osoby nie jest nigdzie autorytatywnie parafrazowane ani definiowane, gdy Kościół naucza o diable. Również opętanie pozostaje niezdefiniowane. *Nowy Rytuał Egzorcyzmów* wylicza dziewięć „sytuacji", których z opętaniem nie można pomylić, ale nie podaje ścisłych jego kryteriów[3]. Chociaż w sensie teologicznym opętanie nie jest chorobą, lecz cierpieniem, to owo cierpienie można różnie rozumieć – co będzie widoczne w wypowiedziach dwóch psychiatrów, z którymi rozmawia Sławomir Rusin.

3 Zob. U. Niemann, M. Wagner (red.), *Egzorcyzmy czy terapia?*, tłum. D. Salamon, Wydawnictwo WAM, Kraków 2008.

Obecna panorama myśli katolickiej dotyczącej świata duchowego – istnienia demonów i aniołów – pokazuje krzyżowanie się rozmaitych tendencji, począwszy od przyjęcia myśli tradycyjnej, aż do stanowiska krytycznego, które neguje istnienie tych bytów. W prezentowanej książce – pod prowokacyjnym tytułem *Kogo boi się diabeł?* – na reakcje, jakie towarzyszą zainteresowaniu szatanem, opętaniem i egzorcyzmami chcemy odpowiedzieć w twierdząco-krytyczny sposób. Nie negujemy istnienia tych duchów, ale uważamy, że pozostaje wiele otwartych kwestii, które muszą być nadal zgłębiane. Ta perspektywa teologiczna podkreśla wagę ścisłej hermeneutyki tekstów biblijnych i doktryn tradycyjnych, co pozwala odróżnić treść objawioną od szaty kulturowej. W poprawnym ujęciu chrześcijańskim aniołowie i demony zajmują bowiem miejsce peryferyjne. Ale peryferyjne nie oznacza ani mało ważne, ani zbyteczne[4].

Choć „osobowość" diabła pozostaje tajemnicą, nie oznacza to, że on sam przestaje istnieć. Z drugiej strony, współczesny „powrót tego, co niewidzialne" pozbawiony jest często wszelkiego wyczulenia na problematykę przedstawianą przez nauki biblijne i historię dogmatów oraz niewrażliwy na osiągnięcia medycyny, psychologii i antropologii kulturowej. Tradycja chrześcijańska zna

4 Zob. *Aniołowie i demony*, dz. cyt., s. 21.

diabła bardziej jako reżysera niż aktora. To nie fascynacja złem, ale wyrzekanie się go stanowi o sensie walki duchowej. Roztropność i rozeznawanie duchowe nie pozwalają na lekceważenie zła ani w sobie, ani wokół siebie, ale tylko w łączności z Chrystusem nie ulegniemy złudzeniu, że osobowego zła nie ma, albo że ma jakąś „niewyobrażalną" moc nad człowiekiem. W towarzystwie Jezusa demonów nie ma. Demaskowanie sugestii diabła nie jest jakąś „ezoteryczną wiedzą" ani przywilejem egzorcystów. Ten charyzmat dany jest każdemu wierzącemu, aby mógł usłyszeć „szmer aniołów". Jeśli jednak diabła będzie widział wszędzie, nie zobaczy Boga.

Jacek Prusak SJ

Bóg nie walczy ze złem

Rozmowa z księdzem doktorem
Grzegorzem Strzelczykiem,
teologiem dogmatycznym

▪ *Proszę Księdza, co teologia mówi nam o szatanie?*
Jedyny dogmat, który w pewien sposób odnosi się do szatana, mówi, że jest to stworzenie Boże, dobre z natury, które odwróciło się od swego Stwórcy.

▪ *Dlaczego? Przecież oglądało Go twarzą w twarz.*
A dlaczego Adam z Ewą zgrzeszyli? Oni też rozmawiali z Bogiem twarzą w twarz. Po prostu my – ludzie i aniołowie – mamy taką możliwość; jesteśmy wolni.

Oczywiście teologia próbowała wyjaśniać, dlaczego niektórzy aniołowie się zbuntowali. Jedna z teorii mówi, że Bóg w momencie stwarzania świata ujawnił aniołom, że ich przeznaczeniem jest służyć człowiekowi. Część aniołów uniosła się pychą: „Jak to? Mam służyć komuś tak niedoskonałemu, gorszemu ode

mnie? *Non serviam!*". Słowa: „Nie będę służył!", odnosiły się właśnie do człowieka. Kiedy Bóg chciał, aby aniołowie służyli człowiekowi, miał na myśli swego Syna, prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka, Jezusa Chrystusa.

Niektórzy teologowie zwracają uwagę na opisany na kartach Biblii swoisty szał aniołów w chwili Narodzenia Jezusa. Aniołowie wszędzie się pojawiają, śpiewają, rozmawiają z ludźmi, budzą ich w nocy. W tym bowiem momencie w pełni realizuje się ich powołanie, wreszcie mogą służyć temu człowieczeństwu, do którego służby zostali wezwani. Zapewne wśród upadłych aniołów też mamy do czynienia z szałem, tyle że nie jest to szał radości. Przedstawiam tu jednak wyłącznie hipotezy teologiczne, spekulacje. To nie jest oficjalne nauczanie Kościoła wynikające z Bożego Objawienia.

- *A w jaki sposób działa szatan? Co tak naprawdę może? Wiemy, że może nas kusić, chociaż ponoć nie ma dostępu do naszych myśli.*

Na pewno istnieje jakiś rodzaj interakcji, sprzężenia ducha z materią, bo jeżeli coś może się pojawić w naszych myślach, to znaczy, że byty duchowe mogą oddziaływać na materię. Nie wiemy jak dalece.

- *Mogą wywoływać wizje?*

Tak, aczkolwiek zdaje się, że władza szatana jest w tym zakresie dość ograniczona. Gdyby tak nie było, Zły nie dawałby nam spokoju, a przecież nękanie, czyli bardzo intensywna pokusa, nie zdarza się często. Takie kuszenia, jeżeli nie są oczywiście nerwicą natręctw – bo to jest zupełnie inna historia – bywają raczej czymś rzadkim. Oznacza to, że diabeł nie ma do nas swobodnego przystępu. A gdy dochodzi do tego łaska, czyli jesteśmy wyspowiadani, w bliskiej relacji z Bogiem, przyjmujemy sakramenty, to tak naprawdę nie mamy się co martwić szatanem. Mogę przejmować się pokusą, ponieważ jednak może być ona endogenna, moja własna, nie musi mieć pochodzenia szatańskiego. Część pokus jest bowiem po prostu związana z materią, z naszym ciałem. Przykładem jest popęd seksualny. On może stać się wielką pokusą na przykład dla osób żyjących w celibacie, ale nie pochodzi od szatana, tylko z ciała. Sam popęd seksualny nie jest zły – jest moralnie obojętny. Przecież dzięki niemu mamy szansę na podtrzymanie gatunku, na małżeństwo. Dopiero w określonym kontekście staje się on pokusą.

- *Również w małżeństwie…*

Tak. Dopóki męża pociąga jego żona, jest dobrze. Jeśli jednak obiekt zainteresowania się zmieni, to pojawia się problem.

Powtarzam: zasięg działania Złego jest niewielki. Święty Ignacy Loyola bardzo ciekawie to ujął, choć powiedzielibyśmy dzisiaj, że politycznie niepoprawnie: „Szatan w swoim działaniu podobny jest do kobiety, chęć szkodzenia ma bowiem wielką, a moc minimalną".

Takie jest właśnie rozeznanie Kościoła w tej kwestii: nie zajmujmy się diabłem, bo on nie ma siły. Lepiej się w tym czasie pomodlić.

- *Jest takie stwierdzenie: „Są dwa największe zwycięstwa szatana. Jedno to przekonanie, że go nie ma, drugie to przypisywanie mu zbyt dużej mocy".*

To prawda. Szatan albo zupełnie się chowa i zwycięża przez to, że nie mówi się o pokusach, o realnym zagrożeniu grzechem, o istniejącym złu – wtedy wszystko jest miłe i fajne – albo staje się drugim bogiem i to również jest jego zwycięstwo.

Wydaje mi się, że ostatnio mamy do czynienia z tym drugim wariantem. Rzeczywiście, w latach siedemdziesiątych XX wieku, w okresie rozwoju teologii postliberalnej, zwłaszcza na

Zachodzie, pojawiły się tendencje, żeby szatana jako osobowe zło wyrugować z teologii i patrzeć na rzeczywistość tylko od strony pozytywnej: wszystko wokół nas i w nas jest dobre, różny jest tylko stopień tego dobra. Może więc pominąć kwestię grzechu? I ludzie przestali się spowiadać. Przestali nie dlatego, że nie mówiono im o szatanie, ale dlatego, że nie mówiono im o grzechu i o przebaczeniu, czyli nie głoszono Dobrej Nowiny. Trudno się dziwić, że chrześcijaństwo tam umiera, bo skoro nie ma grzechu, to nie ma też Dobrej Nowiny o przebaczeniu.

W tę pustkę na Zachodzie wszedł ezoteryzm, *New Age*. Dziś ta fala przychodzi i do nas. Rzeczywiście ezoteryzmu jest wokół pełno, nie wiem jednak, czy dobrze definiujemy zagrożenia, które on ze sobą niesie.

▪ *W Biblii, a potem podczas niektórych synodów kościelnych potępiano magię, wróżbiarstwo i tym podobne praktyki.*

Magii nie potępiano, bo ona nie działa. Potępiano tych, którzy się nią zajmują.

▪ *Skoro magia nie działa, to po co potępienia?*

Ponieważ ten, który się nią trudni, grzeszy. Myślenie Kościoła było i jest takie: jeżeli,

dajmy na to, próbujesz za pomocą zaklęć sprowadzić deszcz na swoje pole, to grzeszysz, bo odwracasz się od Boga. To jest czyste bałwochwalstwo. Natomiast jeżeli to robi ktoś inny i bez twojego przyzwolenia, twojemu polu nic się nie stanie. Deszcz spadnie albo nie spadnie, ale nie będzie to zależeć od tego, co ten ktoś tam wyprawia, lecz od naturalnego biegu rzeczy, ewentualnie od boskiej interwencji, jeśli Bóg zechce w ten sposób zadziałać. Dziś często myślimy: „Zagraża mi coś z zewnątrz, jakieś czary, uroki". Nie. Jestem zagrożony dopiero wtedy, kiedy realnie się w zło angażuję. Przestrzeganie przed podobnymi praktykami ma sens, o ile brzmi następująco: „Człowieku, nie rób tego. Nie baw się magią, nie dlatego że cię kopnie, że zrobisz coś, nad czym nie zapanujesz, ale dlatego że w ten sposób grzeszysz. Odwracasz się od Boga".

▪ *Nie dlatego, że burzy to jakiś boski porządek?*

Niczego nie burzy. Przecież gdyby magia działała, wszystko inne przestałoby działać. Gdyby była skuteczna, Ziemi już by nie było, bo dawno obrócilibyśmy ją w perzynę. Powtórzę: magia nie działa.

Spis treści